Nr. 94. We Lwowie. Sobota dnia 25. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wraz przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie	5 złr. — ct.
od 1. maja do końca czerwca	3 „ 40 „
Za maj	1 „ 70 „
w miejscu:	
kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie	1 „ 30 „

Lwów d. 25. kwietnia.

(Państwowa ustawa o szkołach ludowych, a stan tych szkół w Przedlitawii. — Cesarz.)

„Sprawozdanie roczne ministerstwa wyznań i oświaty za r. 1873“ jest pod wielu względami bardzo pouczające. Największą czynność na polu szkół mianowicie ludowych rozwinęła była Galicja; sprawozdanie wcale tego nie podnosi, ale fakt ten uderza w oczy, chociażby tylko po krótkiem, w *Nowej Pressie* podanem streszczeniu „sprawozdania.“ Galicja byłaby już dawno poczyniła te postępy, gdyby nie zmotanie jej ustawodawstwa co do szkół ludowych z ustawodawstwem Rady państwa, która uchwaliła ustawę niezdarną, bo niepraktyczną, tak dalece, że gdyby ściśle jej się trzymano, szkolnictwo ludowe byłoby ani krokiem naprzód się nie posunęło. Sprawozdanie ministerjalne samo przyznaje, że co zrobiono dla szkół ludowych w pojedyńczych krajach, a zrobiono bardzo wiele, musiano okupić zmniejszeniem ośmiolecia na sześciolecie — a wiadomo, że centralistyczni koryfusze ów ośmioletni obowiązek uczęszczania do szkół ludowych obwołali jako kardynalną swojej ustawy podwalinę; tudzież odstąpieniem od unormowanej ową ustawą płacy nauczycielskiej i t. p.

O stanie szkolnictwa w Przedlitawii pisze sprawozdanie w ogóle: „Cztery lata już upłynęło, jak państwową ustawą o szkołach ludowych dano podwalinę reformie austrjackiej szkoły ludowej. Ale im dłużej trwa reformy tej przeprowadzenie, tem jaśniej okazują się liczne trudności w tej mierze, które wytrwałość i nieznużona cierpliwość pokonywać musi. Pojedyńczym krajom musiano liczne czynić ustępstwa, aby choć w części reformę przeprowadzić można, a w zupełności tylko na Szląsku ustawę przeprowadzono. We wielu krajach musiano 14 i 13letnie dzieci uwolnić od obowiązku uczęszczania do szkoły,“ itd.

(O innych ustępstwach powyżej wspomnieliśmy.)

W Tyrolu i Vorarlbergu państwowa ustawa jeszcze wcale nie jest przeprowadzoną.

Co do liczby uczęszczających do szkół ludowych, pewne kraje, i to niemieckie przedstawiają się bardzo smutnie. W Styrji liczba ta w r. 1873 w porównaniu z r. 1872 wcale się nie podniosła, a w Górnej Austrji w ogóle szkolnictwo ludowe podniosło się tylko przez „nielitościwe nakładanie kar dojmujących.“

Sprawozdanie powiada, że „przeprowadzeniu w zupełności reformy przeszkadza przedewszystkiem brak sił nauczycielskich,“ — a jest to szkopuł nie do usunięcia, jeżeli zważymy takie np. fakta, że na małej Morawie 1800 do 1900 systemizowanych posad nauczycielskich jest nieobsadzonych, że na ogół 1144 publicznych szkół ludowych w 661 można było tylko po pół dnia podawać naukę. „Podobnie ma się rzecz we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Salcburga“ (więc nawet na Szlązku.) A powodem tego niekoniecznie jest licha płaca. W Dolnej Austrji płace nauczycieli ludowych wynoszą 600, 700 i 800 złr., mimo to we Wiedniu w roku 1873 75 a poza Wiedniem 182 systemizowanych posad było opróżnionych, mimo tego, że „w niemieckich okolicach Czech i Morawy daje się uczuwać dotkliwy brak nauczycieli, z powodu, że wielu wynosi się do Austrji Dolnej.“

W niektórych krajach, jak w Istrji, przybytek nauczycieli ludowych nie pokrywa nawet ubytku.

Ciekawem jest co mówi sprawozdanie o nauczycielkach. Brak nauczycieli musiano zastępywać w wielu okolicach nauczycielkami, „a mianowicie ludność okolic górskich woli nauczycielki jak nauczycieli.“ W ogóle, naszem zdaniem, szkoły ludowe dopiero wtedy będą mogły stanąć w odpowiedniej liczbie i błogie wydawać owoce, jeżeli będą powierzone kobietom. Doświadczyły tego Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Do prowadzenia dzieci powołaną jest właśnie kobieta.

Jak widzimy, Niemcy nie dopisują pod względem szkół ludowych, a jeszcze mniej Włosi przedlitawscy, jak ze sprawozdania wnosić musimy. Słowianie zaś, a zwłaszcza duchowieństwo słowiańskie niezmiernie szkołą się zajmuje, mianowicie w południowych krajach Przedlitawii, co sprawozdanie podnosi.

Co do odpowiedzi cesarza na list pasterski, mieliśmy słuszność wierzyć *Volksfreundowi*, a nie *Starej Pressie*. Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych, podany w *Pester Lloydzie*, stwierdza to w zupełności. Bezczelność centralistyczna wsuwała nieprawdę w usta monarchy.

Z delegatami węgierskimi, po przemowie swojej cesarz rozmawiał o konieczności ponoszenia ofiar na rzecz zbrojności państwa. Pisma centralistyczne jako fakt wiele znaczący podnoszą, że cesarz z delegatami Polakami rozmawiał po niemiecku, podczas gdy z Węgrami po madiarsku, z Włochem po włosku rozmawiał. Jak wiadomo, cesarz zbyt mało umie po polsku, aby mógł po polsku prowadzić rozmowę.

Po wyborach.

Wybory do reprezentacyj powiatowych ukończone. W trzech a może i czterech powiatach czeka nas walka zacięta z moskalofilami, w której zapewne jeden raz nie dla ich przewagi będziemy pokonani. Dotąd tylko buszowali świętojurcy w drohobyckiej Radzie powiatowej, jeżeli więc z ogólnego stanowiska moskalofile ponieśli dotkliwą porażkę, a przebieg obecnej akcji wyborczej przedstawił im, iż dla ich nurtowań nie zadługo nie będzie pola odpowiedniego, to ze względu na obsaczenie kilku nowych stanowisk, za co odpowiedzialność cięży na miejscowej inteligencji, mogą oni sobie winszować zwycięztwa.

Gnuśność nasza jest również powodem, że w wielu Radach powiatowych zbyt dużo zasiędzie członków bez wszelkiego wykształcenia, którzy tam będą tylko niepotrzebnym, a nawet szkodliwym balastem. Jest nawet obawa, czy z powodu przewagi wybranych z tej kategorji, przodownictwo w jednej z Rad powiatowych nie dostanie się w ręce nieodpowiednio ukwalifikowanych, w ręce ludzi ciemnych, nieoświeconych. W zamian jednak za te smutne strony dokonanych wyborów możemy wiele rokować sobie dobrego, bo Rady powiatowe zyskały wiele nowych i dobrej woli sił. Lecz to dopiero pierwszy objaw woli kraju, następuje obecnie bardzo ważna czynność, która wiele złego może jeszcze naprawić — to jest — wybór marszałków i Wydziałów wykonawczych. Od przewodniczącego w każdej instytucji bardzo wiele zależy, bo jest jej duszą, nadaje barwę i kierunek. W Radach powiatowych jest to samo. Kompletna Rada rzadko się zbiera, mało też urzęduje, Wydział powiatowy jest jej reprezentantem w czynie, a zasługi tego zawsze prawie w znacznej części zależą od przewodniczącego. Wybór więc, jaki mają członkowie Rad powiatowych dokonać, jest czynnością mającą znakomity wpływ na rozwój samorządu krajowego.

Rozpatrzmy się w przeszłości. Gdzie tylko wybory z Rady dokonane były odpowiednio, marszałek czynny, tam powiat niezaprzeczenie w rozwoju autonomicznym postąpił, a ludność okoliczna miała sposobność przekonać się o dobrodziejstwach autonomii. Gdzie zaś wybór wypadł zły, tam rozstrój zagnieździł się, i dał powód do rozlicznych krzyków na władze autonomiczne. Tam najczęściej sekretarz Rady był wszystkiem, a niedostateczne uposażenie sekretarzy, bardzo często skłaniało ich do wyzyskiwania swej pozycji, a gdy urzędnicy ci muszą być brani często z inteligencji wykolejonej, przed którą inne stanowiska są zamknięte, dopuszczali więc się też czynności, nieraz demoralizujących. I jeden taki urzędnik swem zachowaniem uprzedzał do władz autonomicznych, stawiał je w jednej kategorji z innemi, a że więcej wymagamy od władz wybieranych, więc też niekorzystniej je oceniano. Mimo że takie fakta powtarzały się, wybory ostatnie wykazały, że zaufanie do samorządu w ludzie wzrasta i interesuje go, trzeba więc tylko umieć ten objaw przyjaźny należycie spożytkować. To w znacznej części zależeć będzie od marszałków — przy wyborze więc przodowników Rady powiatowe winne być bardzo uważne, i wybierać ludzi znanych już z gorliwości obywatelskiej, pojednawczego usposobienia, a unikać przedewszystkiem ludzi namiętnych, którzy wywoływaniem osobistych kłótni niekorzystnie oddziaływują na poszanowanie władz autonomicznych. Należy nam wreszcie wybierać ludzi, wolnych od nawyknień biurokratyzmu urzędniczego. Dziś właśnie jest chwila najodpowiedniejsza, aby okólnik Wydziału krajowego, którym najwyższa władza autonomiczna chciała w niższych wywołać nowy zwrot, uczynić z nich wprost opiekunów, doradzców ludu, wprowadzić w życie. Wydział krajowy winien by ponowić swe przedstawienia, a marszałkowie wybrani ojcowską opieką wykazać lgnącemu doń już ludowi różnicę od władz rządowych, które często odrzucają najsłuszniejsze żądania dla drobiazgów formalistycznych, każą nieraz na wynagrodzenie krzywdy czekać lata.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rohatyn d. 23. kwietnia. Rezultat głosowania z grupy dworskiej do rohatyńskiej Rady powiatowej jest następujący: Głosujących 34; otrzymali głosów pp. Mieczysław Onyszkiewicz ze Złoczowa 34, Mikołaj Torosiewicz z Putiatyniec 34, ksiądz Jan Korczyński z Bukaczowiec 34, Zdzisław Onyszkiewicz z Adrjanówki 34, Seweryn Manasterski z Rohatyna 33, Włodzimierz Malczewski z Martynowa 32, Wojciech Molik z Bursztyna 32, Włodzimierz Puzyna z Martynowa 26, Jan Jaruntowski z Załanowa 22, Jakób Bitner z Zagniłej 22, Leopold hr. Starzeński z Podkamienia 18.

Brody d. 23. kwietnia. Do Rady powiatowej wybrano z grupy przemysłowców: pp. Natana Kallira; z grupy właścicieli większych posiadłości: hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Karola Hubickiego, Władysława Kunaszowskiego, Karnickiego, Gniewosza, Salego, Miączyńskiego i Artura Schnella. W przeszłem doniesieniu mojem zaszła pomyłka, mianowicie dr. Goldhabera wybrano także po raz trzeci.

Berlin d. 21. kwietnia.

W trzeciem czytaniu przyjął wczoraj parlament niemiecki ustawę wojskową, jak można było przewiedzieć, prawie bez dyskusji. Mowcom, którzy jeszcze głos zabierali, chodziło oczywiście tylko o to, aby stanowisko frakcji, do których należą, uwydatnić. Mowy niektórych przypomina francuskie przysłowie: „Qui s'excuse s'accuse“, szczególniej możnaby to powiedzieć o wywodach dr. Gneista, uczonego prawnika, który zanalizowawszy definicję „prawa budżetowego“, zrobił owe wielkiej wagi odkrycie, że obecny kompromis nie sprzeciwia się zasadom konstytucji, i w pośród oklasków partji narodowo-liberalnej i jej chwilowych sprzymierzeńców, zakończył mowę swoją wypowiedzeniem otuchy, iż „Pan Bóg, który w gorszych okolicznościach aniżeli obecny kompromis Niemiec nie opuścił, i teraz będzie im pomagał.“ Sofistycznemi argumentami tego rodzaju nie rozstrzyga się o prawności lub nieprawności spraw politycznych, mianowicie wtenczas, kiedy o chodzi o zrzeczenie się ważnego prawa, zagwarantowanego konstytucją. Kto patrzał bezstronnie na przebieg układów między rządem a komisją, do obradowania nad prawem wojskowem wyznaczoną, ten mógł się przekonać, że zgoda ostateczna nastąpiła dopiero po zaciętej walce i oporze reprezentacji krajowej. Aby opór ten pokonać, musiał się rząd uciekać do wszystkich środków, ła-

Literatura polska.

(Benedektyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze, przez ks. Józefa Gackiego, Warszawa, drukiem J. Sikorskiego 1873 r.; Bluszcz, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, wychodzące w Warszawie; Konkurs Bluszczu na dzieło: O wychowaniu macierzyńskiem.)

Opisy historyczne miast, wsi, powiatów, kościołów albo też instytucji są wielkiego znaczenia dla nauki. Historja narodu uzupełnia się wiadomościami, z tych opisów wziętemi, które też i dla dokładnego poznania oblicza ziemi ojczystej są koniecznemi.

Szczegóły, które pomija ogólna historja narodu, tu się znajdują. Nadania ofiarne, ciche prace i poświęcenia, pożycie domowe, rysy obyczajowe, jednem słowem, życie nie w uroczystej, świątecznej, wielkohistorycznej formie, ale w swej codziennej, prostej, zwyczajnej postawie, odbija się tu jak w zwierciedle. Z dat, z notatek, z dokumentów, z faktów, w takim opisie zawartych, czerpać może obficie nietylko historyk ale i poeta, powieściopisarz, statystyk i geograf. Każdy tu znajdzie, co mu potrzeba, byle chciał szukać i z szczegółu albo wzmianki, luźnie wypowiedzianej, umiał sobie całość wyobrazić.

Ta okoliczność, iż opisy tego rodzaju ułatwiają wyobrażenie całości życia przodków naszych, sprawia, iż nawet niespecjalista odnieść może nie jedną korzyść z ich czytania; samo zaś przeglądanie dat i suchych faktów, oraz krótkich dziejów pewnej miejscowości nie jest bez przyjemności. Doznaliśmy jej też niemało przy czytaniu opisu benedyktyńskiego klasztoru na Łysej górze, zamkniętego w sporym tomie, pełnym dokumentów oraz wiadomości najsumienniej zebranych przez księdza Józefa Gackiego.

Niedawno pisaliśmy o dziele tegoż autora opisującem klasztor w Sieciechowie, i już wówczas zwracaliśmy uwagę publiczności na dokładną znajomość dziejów i charakter źródłowy prac ks. Gackiego. Charakter ten w wyższym jeszcze stopniu posiada dzieło jego o Łysej górze. Od najdawniejszych czasów skreśla w drobnych szczegółach dzieje tego miejsca, w całej Polsce znanego i czczonego. Opisuje podania, z których jedno posłużyło Deotymie za treść do prześlicznego poematu; opowiada wydarzenia, jakie tu zaszły w ciągu wieków, podaje dokładny katalog opatów, i szkicuje ich życie jako też żywoty błogosławionych i w ogóle wszystkich znakomitszych zakonników. Jakkolwiek dzieje klasztoru doprowadzone są do ostatnich czasów, pominąć musiał ks. Gacki wydarzenia, jakich teatrem była ta miejscowość podczas powstania 1864: ową bitwę Langiewicza na Łysej górze i w miasteczku Nowej Słupi, położonem u stóp góry; następne organizacje oddziałów w lasach tutejszych; przechody powstańców i Moskali; schronienia rozbitków powstańczych w tutejszych górach — jednem słowem, pełne poetycznego uroku wypadki, które pamiętnemi głoskami zapisały na kartach najnowszej kroniki narodowej Święty krzyż i jego okolice. Cenzura nie pozwoliłaby na opis tych wypadków.

Mniej ona była za to surową, gdy szło o sąsiada. Wiadomo, że Sandomierskie, a z niem i Łysa Góra, po trzecim rozbiorze wcieloną została do monarchii austrjackiej. Klasztor na tej górze posiadał wielki, bogaty skarb, zamurowany i pilnie strzeżony. Dobierali się do niego kilkakrotnie złodzieje, to jest klerycy bez powołania zakonnego, którzy potem uciekali z klasztoru, ostatecznie jednak niewiele oni mogli ukraść, główny skarb ocalał, a ten został zabrany przez rząd austrjacki. Jeden ze złodziei, Tomaszewski, został uwięziony we Lwowie na żądanie klasztoru. Gdy go miano już wydać klasztorowi, Tomaszewski powiedział żydowi, że wie o dziewięciu milionach dukatów, ukrywanych przez zakonników. Żyd doniósł o tem władzy, władza zaś zesłała na Łysą Górę dyrektora policji, Streuchera (1796), i zabrała drugiego złodzieja, Gaworskiego, którego zatrzymano w klasztorze, do Lwowa, gdzie gubernator Gaisruck obiecał mu dać probostwo, jeżeli wykryje skarby. Następnie zesłano komisję do klasztoru, która skorzystawszy ze wskazówek złodziei, wybiła w murze otwór, i dostała się do skarbów, zebranych przez ofiarność i oszczędność naszych przodków. W skarbie znajdowały się złote krzyże, pierścienie, łańcuchy, drogocenne kamienie, kawały złota, srebrne relikwiarze, puhary, pastorały, stare pieniądze i różne ozdoby, i jakkolwiek nie miliony, ale spora suma dukatów, oraz wielkiej złotej monety. Wszystko to komisarze zabrali do Lwowa, potem do Wiednia, i już więcej nikt z Polaków nic nie widział ze skarbu łysogórskiego.

Takich faktów po rozbiorze Polski pełno. Szczególniej Prusacy dobrze się obłowili po zamkach i klasztorach. Olbrzymie sumy tym sposobem dostały się do skarbów, austrjackiego, pruskiego i moskiewskiego. Gdybyśmy je mieli dzisiaj, możnaby za nie pobudować w całej ojczyźnie szkoły, znakomicie uposażyć nauczycieli, i z samego procentu utrzymać świetnie stan edukacji narodowej. Niestety, zasada, którą zwolennicy omnipotencji państwa podnoszą jako dowód postępu i konieczność racjonalną, a która się tak wybitnie wyraziła w najnowszych uchwałach parlamentarnych w Berlinie i w Wiedniu, już wówczas była znaną i zastosowywaną. Państwo uważało się za właściciela wszystkiego, co nasi przodkowie, jak dzisiaj w kasach oszczędności, dla bezpieczeństwa w klasztorach chowali, zabrało je, obróciło na podniesienie kultury w niemieckich krajach, a dzisiaj wyrzucają nam Niemcy i naukowi pozytywiści nasze ubóstwo jako zbrodnię, a stan kraju opuszczony i zaniedbany, jako dowód gnuśności i braku żywotności.

Ciekawym jest także ustęp o bibliotece świętokrzyskiej, która poszła także na rozprószenie, jak prawie wszystkie skarby wiedzy w klasztorach zgromadzone; opis kradzieży znakomitych bibliofilów, pomiędzy nimi Lindego, jako też opis dóbr, lasów i gospodarstwa klasztornego. Z liczb, jakie tu zgromadził uczony autor obficie, skorzysta statystyka i historyk społecznych stosunków. Okazuje się, że stan włościan w dobrach klasztornych był wcale dobry, a zarząd opatów pełen ludzkości. Gdy jakiś dzierżawca chłopu wytargał brodę, klasztor wystąpił przeciw niemu prawnie, a kronikarz klasztorny zanotował fakt ten jako godny potępienia. Z klasztoru żyło ubóstwo, czerpali też i uczeni. Podobnie jak opat Sieciechowskiego klasztoru nadał grunta w dobrach klasztornych Fabianowi Klonowiczowi, tak znowuż jeden z opatów świętokrzyskich darował ziemię w dobrach klasztornych Świętego Krzyża historykowi rodzin polskich, Bartoszowi Paprockiemu, i pozwolił mu na niej założyć wieś nazwaną Paprocka Wola. Z tego wszystkiego okazuje się, że klasztory nie były tylko schronieniem ascetyzmu, ale były to instytucje żywe, pełne doniosłego, społecznego znaczenia, oraz charakteru naukowego, ekonomicznego i dobroczynnego.

Dzieło ks. Gackiego, z którego zdajemy sprawozdanie, napisane językiem pięknym, styl potoczysty, staranność wszędzie spostrzegać się daje. Monografie tego uczonego kapłana stawiany w rzędzie użytecznych i ważnych prac tuż obok prac ks. Polkowskiego, który obecnie wydaje opis katedry w Gnieźnie, i prac ks. Sadoka Barącza, który świeżo wydał dzieje Bernardynów w Polsce.

Od poważnej księgi kapłana, przechodzimy do lekkiej z modami publikacji, pomni na to, że mamy w liczbie czytelników sporą ilość pań, które rade też wiedzieć, co o piśmie dla nich przeznaczonem piszą po dziennikach. Mamy obecnie dwa pisma piszące o modach, oba dobrze redagowane. O *Dzienniku mód*, wydawanym przez p. Otrembę w Krakowie, a redagowanym przez słusznie cenionego publicystę i powieściopisarza, p. Władysława Sabowskiego, napiszemy w późniejszym czasie; teraz podamy krótkie sprawozdanie o warszawskim *Bluszczu*, dosyć rozpowszechnionym w naszej prowincji.

Bluszcz, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, śmiało może współzawodniczyć z najcelniejszemi pismami tego rodzaju za granicą. Staranna i poważna redakcja p. Marji Ilnickiej, bardzo uzdolnionej poetki i publicystki, której zasługi literackie zarówno jak charakter powszechnie są cenione, nietylko ma na względzie rozrywkę umysłową czytelniczek, ale i to, ażeby ta rozrywka zawsze z ich pożytkiem połączoną była. Wszystko w tem piśmie znaleźć można: powieść, krytykę, wiadomości z rozmaitych dzielnic naszego kraju ojczystego, rozprawy społecznego znaczenia, w których celuje głównie pióro samej redaktorki, a od niedawnego czasu zaszczytnie dało się poznać i p. Anastazji Dzieduszyckiej, wreszcie wiadomości naukowe, zwłaszcza z działu nauk przyrodniczych. Redakcja stara się nie pominąć żadnego ważniejszego objawu naszego życia społecznego, a mając przedewszystkiem na względzie kobiety jako swe czytelniczki, pilnie notuje wszystkie wypadki rozwoju sprawy kobiecej. Dobór powieści zasługuje na wielką pochwałę. Tło rodzinnych uczuć zawsze w nich przeważa, i z tego powodu p. Ilnicka daje pierwszeństwo z tłumaczonych powieści angielskim. Jednocześnie umieszcza *Bluszcz* zawsze dwie powieści: oryginalną i tłumaczoną. Z oryginalnych powieści napotykaliśmy Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, a obecnie Jeż w powieści „Zarnica“ na tle życia bułgarskiego piękne i zajmujące roztacza obrazy. P. Ilnicka chętnie otwiera łamy swego pisma młodym a uzdolnionym autorkom. Niedawno czytaliśmy z takich utworów „Opowiadanie o pewnej nieśmiałej dziewczynie“ napisane przez p. Zofią Kowerską, w której z przyjemnością witamy nową myślącą autorkę. Obecnie drukuje się w *Bluszczu* powieść tłumaczona Jerzego Eliot'a (Mary Lewes z domu Evans) p. t. „Middlemarch — studjum z prowincjonalnego życia w Anglii.“ Jerzy Elliot należy do pierwszorzędnych pisarzy europejskich, a obecną powieść krytyka stawia na równi z najlepszemi jego utworami: „Młynem na Florcie“ i „Silas Marner.“

Warszawskie pisma starają się oprócz wyborowej treści zainteresować czytelników premiami, publikacjami taniej sprzedawanemi prenumeratorom, i konkursami, to też liczba ich czytelników z każdym rokiem wzrasta, gdy u nas w Galicji co rok się zmniejsza. *Bluszcz* ogłosił także konkurs, który podajemy na zakończenie naszego o tem piśmie sprawozdania. Jest to konkurs na dzieło „O wychowaniu macierzyńskiem“, oparte na gruntownych zasadach i wszechstronnie opracowane. Rękopisma tego dzieła mają być najpóźniej nadesłane do d. 1. kwietnia 1875 r. Rękopisma nadesłane oddanemi zostaną do ocenienia oddzielnemu komitetowi, złożonemu z osób, których nazwiska w dniu zamknięcia konkursu przez pisma publiczne ogłoszone będą. Autor dzieła przez komitet za odpowiednie uznanego, otrzyma od wydawcy *Bluszczu* sumę 200 rubli sr. Własność rękopismu zostaje przy autorze. Redakcja *Bluszczu* zostawia tylko dla siebie prawo pierwszeństwa do nabycia rzeczonego rękopismu. Paczki, zawierające rękopisma, winny być opatrzone osobnym znakiem; w oddzielnej zaś kopercie zapieczętowanej z napisem: „Do księgarni Michała Glücksberga — na konkurs dzieła: „O wychowaniu macierzyńskiem“ winna się mieścić kartka, obejmująca nazwisko autora, oraz ten sam znak, co na paczce, zawierającej rękopism. Adres: Do księgarni Michała Glücksberga w Warszawie, przy ulicy Krakowskie Przedmieście l. 411 (7 nowy).

Przytem redakcja zamieściła długi szereg myśli pedagogicznych, które tak ostatecznie streszcza:

„Potrzeba matkom naszym pomocy, działającej zarówno na umysł, jak i na serce, stawiającej im przed oczy w dziele wychowania dziecka wysoki ideał społecznych obowiązków i duchowych przeznaczeń człowieka, który nie samym chlebem żyje. Wierzyć mocno, kochać gorąco, miłość swoją oprzeć na podniosłym pierwowzorze dobra i piękna, oto czem księga konkursowa ma w pracy wychowania wspomódz kobietę“.

godnych i surowych. Aby zmusić do ustępstw, grożono rozwiązaniem parlamentu, ustąpieniem ks. Bismarka, smutnemi następstwami konfliktu; cesarz wypowiedział przy obchodzie swych urodzin nadzieję, że patrjotyzm parlamentu trudności usunie; grożono zaprzestaniem walki o kulturę. Kiedy i to nie pomagało, kiedy Laskery, Stauffenbergi, Richtery i t. d. powoływali się na to, że nie wolno im ustępstw takich robić już ze względu na opinię publiczną i wyborców, którzy im opór przeciwko temu wymaganiu rządu wyraźnie polecili, kiedy nawet z pojedyńczych okręgów wyborczych zaczęły się sypać adresy postępowanie deputowanych pochwalające: wtenczas rząd, widząc niemożebność przeprowadzenia swych pierwotnych zamiarów, zgodził się na siedmiolecie. Ale i tu nie obyło się jeszcze bez walki, i dopiero po długich układach ustąpiła komisja, podobno odebrawszy przyrzeczeuie, iż rząd ze swej strony, aby się wywdzięczyć, okaże się powolnym przy prawie prasowem, względem którego dotąd nie zajął wyraźnego stanowiska. Tak więc doszły Niemcy do prowizorjum, zrzekłszy się na dłuższy czas najważniejszego prawa wolności konstytucyjnej. Czy tego nie będą musiały pożałować? Kto to wie! Zamiary rządu pokryte są tajemnicą, a na dotychczasowych oświadczeniach i faktach nie można żadnych kombinacyj na przyszłość budować.

Parlament obraduje dziś nad ustawą o złożeniu z urzędu i internowaniu sług kościelnych. Niema najmniejszej wątpliwości, iż projekt rządowy popartym będzie przez większość. Po rozpoczęciu walki z kościołem prawo to jest koniecznem, jeżeli rząd na fałszywie obranej drodze i nadal chce pozostać. Ale już dziś odzywają się głosy w prasie liberalnej, że i przy pomocy powyższej ustawy nie będzie można obecnej walki z duchowieństwem na legalnej podstawie ukończyć. Potrzeba będzie jeszcze nowych dodatków, które zmuszą rząd nareszcie do ogłoszenia rozdziału państwa od kościoła. Ze stanowiska prawnego żałować trzeba, iż dopiero po tylu fałszywych i połowicznych krokach, które tylko do rozdrażnienia umysłów się przyczyniły, owa tak czy siak nieunikniona zasada w życie wejdzie!

Kijów d. 10. kwietnia,

Nowa ustawa wojskowa wywołała silne wzburzenie umysłów pomiędzy Tatarami, Niemcami, kolonistami i starozakonną ludnością. Zwłaszcza pomiędzy Tatarami krymskimi wzburzenie przybrało ogromne rozmiary. Dla Tatara słowo: „sołdat“ jest hańbiące, obelżywe, — egzekucję wojskową za największą karę uważano we wsiach tatarskich, — tymczasem teraz niemal każdemu zagraża smutny i wstrętny obowiązek pozostania sołdatem. Tatar nie jest lękliwego usposobienia, nie przestrasza go jak starozakonnych myśl o wojnie, ale przestrasza go to, że będzie musiał walczyć przeciwko swoim współwyznawcom — Turkom. Również przeraża go myśl, że w wojsku każą mu jeść wieprzowinę, co przeraża go silniej niż sama myśl o śmierci. Nowa ustawa wojskowa tak przestraszyła tatarską ludność, że tłumnie ucieka do Turcji. Właściciele wyprzedają za bezcen ziemie, ogrody, domy, — a jeżeli nie znajdują kupujących, to darowują swą posiadłość, lub nawet i porzucają bez sprzedania. Nikt z Tatarów nie chce niczem się zajmować, a duchowieństwo tatarskie wzbrania nawet młodym ludziom żenić się. W kancelarji gubernatora taurydzkiego nie mogą dać sobie rady z wydawaniem paszportów zagranicznych Tatarom wyjeżdżającym, a biedniejsi bez paszportów nawet zmykają. Dla uspokojenia Tatarów przysłano umyślnie z Petersburga księcia Woroncowa.

Zaprowadzenie nowej ustawy wojskowej, oraz rozciągnięcie ogólnego zarządu administracyjnego i na kolonie niemieckie, rzuciło wielki popłoch pomiędzy kolonistów chersońskiej guberni. Już bardzo wielu z pomiędzy nich wyprzedało się zupełnie i emigrowało na Zachód, reszta zamierza też pójść za ich przykładem. Miejscowa władza nie wie, jakiemi środkami powstrzymać tę ludność, której kolonie słyną z dostatku i dobrego zagospodarowania. W odeskim powiecie Niemcy koloniści stanowią 43 prct. ogółu całej ludności.

Pisałem wam o obawie, jaką wzbudza rusinizm Petersburgu i w Kijowie u władz rządzących Rusią. Nawet nie można było uzyskać pozwolenia na drukowanie zbioru pieśni ruskich, tak że zbiór pieśni ukraińskich Łysieńki drukowano w 1872 r. w Lipsku. Obawę tę starają się szczególnie wyzyskiwać pisma moskiewskie tu wydawane, a zwłaszcza *Kijewlanin.* W jednym z numerów zeszłego miesiąca zwraca uwagę rządu na polską intrygę i separatyzm, które pod nową postacią usiłują wkraść się do serca publiczności. Powodem do tego artykułu była ta okoliczność, że w ostatnich czasach podczas przedstawiania oper moskiewskich teatr bywał prawie pusty, tymczasem gdy amatorowie uzyskali pozwolenie od władzy na przedstawiania w teatrze nowej ruskiej opery, napisanej przez Łysienkę p. t. „Rizdwiana nicz“ (Noc przed Bożem narodzeniem), teatr za każdem przedstawieniem, a było ich cztery, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu był przepełniony, chociaż przedstawienia odbywały się zrana, a wieczorem śpiewała głośna śpiewaczka Mienszykowa. Treść do tej opery wzięta jest z powieści Gogola. Libretto pod wielu względami jest niedołężne, ale muzyka świadczy o znakomitym talencie, a przedewszystkiem oczarowywa swojskiemi, narodowemi motywami.

Niedawno kijowski oddział komitetu słowiańskiego ogłosił sprawozdanie z swych czynności. We wstępie uskarża się na obojętność publiczności a zarazem i na szczupłość swych dochodów. Z tegoż sprawozdania dowiadujemy się, że oddział czyni starania, ażeby pisma, prenumerowane we Lwowie a dozwolone przez rząd, nie były, jak dotąd, odsyłane naprzód do Petersburga, ale odrazu były przysyłane do Kijowa, gdzie ma się rozumieć jednak musiałyby ulegać rozpatrzeniu cenzury. Ciekawi jesteśmy, jakie to pisma lwowskie, prócz moskiewskiego *Słowa*, dozwolone są przez rząd moskiewski?

Głosy z kraju.

Z pod Buczacza d. 21. kwietnia.

Wynik wyborów do Rad powiatowych z kurji wiejskiej w kilku powiatach okolicy naszej, aczkolwiek jest pomyślny, toć przecież nie dostarczył z tej kurji dla Wydziałów powiatowych sił pracujących.

Zdrowy zmysł ludu czując potrzebę reprezentacji swych interesów w Wydziałach powiatowych przez ludzi inteligentnych, szukał ich i teraz między urzędnikami sądowymi, którzy w upłynionych kadencjach, jako delegaci wiejscy, najzupełniej usprawiedliwili zaufanie swoich wyborców.

To też nie małe było zdziwienie naszych poczciwych włościan, gdy pp. urzędnicy sądowi, jakoby gardząc ich zaufaniem, odpychali ich od siebie, nie przyjmując kandydatury na członków Rad powiatowych mimo próśb i błagań.

Niestety! ten prostoduszny lud nie odgadł, dlaczego właśnie ci, którym tak szczerze zaufał, w ich prawość i sumienność uwierzył, gardząc niejako jego zaufaniem, od siebie go odpychają, — bo ten lud nie czytał okólnika p. prezydenta wyż. sądu krajowego z dnia 16. lutego 1874, l. 1644/pr., którym p. prezydent obok liberalnych frazesów, swą absolutną wolą podwładnych swoich właśnie tych praw obywatelskich pozbawił.

I stało się jak p. prezydent kazał — rezygnacje pp. urzędników z Rad powiatowych i miejskich posypały się na skinienie, zaufanie garnącego się do nich ludu zostało odepchnięte, bo wbrew tak groźnego okólnika przyjęcie kandydatury z poczucia obywatelskiego, byłoby renitencją przeciw woli, która stała się § regulaminu służbowego.

Choć to już miesiąc, jakeśmy ten ciekawy okólnik dla ciekawości czytali, to przecież teraz, gdy w skutkach widzimy, że i na nasze wewnętrzne sprawy krajowe tak szkodliwie oddziałał, wypadałoby zastanowić się nad racjonalnością powodów tego publicznego aktu.

Pan prezydent np. mówi w owym okólniku dosłownie: „Ze stanowiska prawa nie da się zaprzeczyć, że urzędnikom sądowym wolno przyjąć wybory do Rad powiatowych i miejskich“ — cieszy się niby z tego, mówiąc w okólniku dalej: „że wybrany umiał sobie zaskarbić zaszczytne dlań ogólne poważanie i zaufanie swych współobywateli“ — kończy zaś tak szumnie wygłoszone frazesa następującym dosłownym epilogiem: „Dokąd sędzia powiatowy należeć będzie do tych korporacyj autonomicznych, nieuwzględnię nigdy jego prośby o przydzielenie sił konceptowych, gdyż piastowanie t a k i c h urzędów honorowych jest najlepszym dowodem, że sędziemu nie zbywa na czasie wolnym, który zatem dla swej służby poświęcić winien.“

Dosłowne cytaty tego okólnika zastąpią wszelkie komentarze, bo przecież z nich wypływa najprościejsza definicja, że w ustawie wypowiedziana wola monarchy jest tylko teorją, w okólniku zaś wygłoszona wola p. prezydenta jest właściwie praktyczną stroną ustawy.

Cenimy wysoce służbową gorliwość p. prezydenta, ależ bądźcobądź, nie znamy przecież urzędnika, któryby wszystkie chwile życia swego poświęcił wyłącznie zajęciom służbowym, a jesteśmy przekonani, że p. prezydent nie stanowi w tej mierze wyjątku, a gdyby pan prezydent urzędnikowi, nie mogącemu w godzinach służbowych odpowiedzieć swemu zadaniu, odmówił sił konceptowych dlatego, że wolne pozaurzędowe chwile swego życia poświęcił sprawie krajowej, jak to swym okólnikiem grozi, to stało by się to kosztem stron, szukających sprawiedliwości.

Nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem p. prezydenta, aby zajęcia honorowe zakazane były §. 48 nor. jur., bo zdaje nam się, że przepuściwszy ten paragraf przez retortę najskrupulatniejszych jurydycznych pojęć, taki ekstrakt nie dałby się podobno wyprowadzić; ale jeżeli prawdą jest, że pozaurzędowy czas sądowego urzędnika jest jego osobistą moralną własnością, to zasekwestrowawszy okólnikiem tę jego ostatnią moralną własność, dopiął p. prezydent o tyle tylko celu, że urzędnikowi swej moralnej własności jedynie d o h o n o r o w y c h zajęć używać zabronił.

Nie podzielamy zdania p. prezydenta, aby urzędnicy, biorący udział w Radach autonomicznych władz, tracili bezparcjalne stanowisko swoje. Gdyby bowiem ta okoliczność zachwiać mogła ich charakterem i sumiennością, to nasz lud, któremu przecież najwięcej na bezparcjalności sędziów zależeć musi, nie wybierałby ich do tych korporacji. A jeżeli i na dalszy argument p. prezydenta odpowiedzieć mamy, że w Radach tworzą się partje, a urzędnik do jednej lub drugiej ze szkodą sprawiedliwości przyłączyć się musi, to pytamy pana prezydenta, cóżby z sobą uczynił, gdyby go np. zaufanie ludu na senatora Rady państwa, w której tyle różnorodnych partji istnieje, powołało było? A gdyby z porządku rzeczy do jednej z nich przyłączyć się musiał, to pytamy, czyżby w tedy p. prezydent stracił dotychczasowe bezparcjalne stanowisko swoje? i w skutek tego sprawiedliwość w kraju naszym zachwiać by się musiała?

Zresztą, dla czego pan prezydent w swym okólniku nie wzbronił urzędnikom sądowym i przyjmowania wyborów poselskich do Rady państwa, gdzie partje wytwarzają się jeszcze ostrzej, niż w Radach powiatowych?

Chcemy wierzyć w najlepsze chęci p. prezydenta dla kraju naszego; ale jeżeli Najj. Pan wszystkich obywateli kraju równemi prawami obdarzyć, i owe wzniosłe hasło *viribus unitis* wygłosić raczył, to okólnik p. prezydenta l. 1644/pr., zakazujący podwładnym przyjmowania wyborów autonomicznych i przez to wszelkiej łączności z ludem, tworzący z nich niejako, oddawna ludowi wstrętną kastę biurokracji, a przywołujący na powrót ową absolutną, dzięki łasce monarchy, pogrzebaną epokę — nie zgadza się właśnie z wolą Najjaśniejszego monarchy.

Ziemie polskie.

Z P o z n a n i a piszą do *Gazety Krzyżowej*: „Gdy przed kilku miesiącami Tellus zawiesił wypłaty, Polacy zarówno jak i Niemcy przekonani byli, że finansowa ta klęska zrujnuje właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, oraz dotknie przemysłowców i negocjantów w naszem mieście i na prowincji. Chociaż nie można zaprzeczyć, że upadłość Tellusa w istocie szkodliwy miała wpływ na interesa miejscowe i sprowadziła pewną ilość bankructw, przyczem także majątki niektóre uległy subhastacji, w każdym razie jednak okazało się, że obawy z tego powodu były przesadzone. Jeden z dzienników polskich wyraża nawet żal swój, że wypadek ten nie zdarzył się wcześniej i nie przyspieszył oczyszczenia tutejszej atmosfery, które się stało koniecznem jego następstwem. Skazówkę, że zwrot ku lepszemu rozpoczął się już obecnie, wspomniany dziennik upatruje w zmniejszeniu się zbytku, szumnych a kosztownych zabaw i gry w karty. Pessymiści wszakże sądzą o tem moralnem odrodzeniu się trochę inaczej. Zdaniem ich Poznańczykom po prostu zbywa na funduszach, więc radzi nieradzi trzymają na wodzy swoją chęć używania.“ Korespondent *Gazety Krzyżowej* uważa to ostatnie przypuszczenie za prawdziwsze. Jakkolwiekbądź, należałoby życzyć, aby to co wynika dziś z musu tylko, weszło w zwyczaj i zamieniło się w stały i powszechny kierunek.

Znowu o bankructwie Tellusa *Dziennik Poznański* pisze co następuje:

„Tellus od razu zwichnął kierunek swój i zadanie, wiążąc większą część kapitału swego zakładowego w hipotekach i nieruchomościach (Wronki 190.000 tal., Cegielnia 140.000 tal., Chruśniew 200.00 tal.) Właściwe interesa bankierskie prowadził więc Tellus obcemi kapitałami, które mu bankierzy nastręczali, obiecując sobie wielkie zyski ze stosunków Tellusa. Brnął Tellus coraz bardziej w długi, a czując to chciał się ratować podwyższeniem kapitału, rozpoczęły się operacje własnemi akcjami (Małecki i Sp.) Zamiast pieniądzmi zasypał się Tellus własnemi akcjami, a gdy przyszedł wielki krach pieniężny, nie było rady. Ratowali Tellusa hr. Bniński i przyjaciele inni akceptami, hipotekami, dyrekcja używała wszelkich dozwolonych „a niekiedy i niedozwolonych“ środków, by się utrzymać, ale daremnie.

Wyświecony dziś liczbami stan rzeczy wykazuje dowodnie, że czczą wymówką jest co mówią: Tellus nie byłby upadł, gdyby nie to lub owo. Upadek jego przy niewłaściwem prowadzeniu był nieunikniony prędzej czy później.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 23. kwietnia, początek o godzinie 7ej wieczorem.

Dr. Madejski listownie usprawiedliwia swoją nieobecność.

P. przewodniczący zawiadamia, że została mu doręczona petycja lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego o polepszenie losu materjalnego nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich; jednocześnie został przedstawiony wniosek, podpisany przez dr. Radziszewskiego, Strzeleckiego, Małeckiego, p. Starkla i ks. Formaniusza, ażeby do ostatecznego przeprowadzenia reorganizacji szkolnej wyznaczyć nauczycielom, nauczycielkom, praktykantom i praktykantkom taki dodatek do ich płacy, któryby wynagrodzenie ich podniósł do tej kwoty, która w etacie zatwierdzona została. P. przewodniczący, ze względu na to, że fundusz szkolny żadnych sum jeszcze nie posiada, a nadto już wypłacono mu z funduszu miejskiego przeszło 6000 złr. jako zaliczkę, odeszle petycję i wniosek do magistratu, ażeby ten w porozumieniu się z Izbą obrachunkową, przedstawił swe wnioski, a otrzymawszy potrzebne wyjaśnienia, postara się o ile można najwcześniej przedłożyć je Radzie miejskiej.

Dr. Małeckiemu udzielono urlopu na miesiące maj i czerwiec.

Na porządku dziennym oznaczenie utrzymania prezydenta.

P. Jasiński ustępuje z miejsca przewodniczącego, a jego miejsce zabiera pan Wieczyński.

Rada uchwala wyznaczyć p. prezydentowi takie utrzymanie, jakie pobierał jego poprzednik (4000 złr. płacy rocznej, 2000 złr. dodatku osobistego, 1000 złr. na prezentację, pomieszkanie, 22 sągi drzewa i konie z powozem.)

Po zapadłej tej uchwale, p. Jasiński zajął znowu miejsce przewodniczącego.

Następnie wybrano dwóch członków do zarządu funduszem emerytalnym i rozpatrzono rekursy w sprawach budowniczych.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj o godzinie 10. przed południem odbywa się na Kortumówce licytacja bydła rogatego rasy z Mürzthal, urządzona staraniem Towarzystwa gospodarskiego. Sprzedanych będzie 6 buhajów i 6 jałówek.

— Były radca skarbowy i właściciel Dubia w Złoczowskiem, Maurycy Drdacki pozawczoraj rzucił się z ganku drugopiątrowego (w kamienicy l. 8 w rynku) i w skutek tego życie zakończył. Spostrzegano u niego już od dłuższego czasu objawy pomięszania.

— Z Towarzystwa prawniczego. Dziś 25. b. m. o godz. 7. wieczorem zbierze się sekcja dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: dalszy ciąg zajmującego odczytu p. prof. dr. Piętaka o Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych według ustawy z dnia 9. kwietnia 1874.

— Na restauracje figury błog. Jana z Dukli złożyli na ręce ks. Justyna Szaflarskiego: p. Tekla Müler wdowa 2 złr., pp. Mikulińscy 4 złr., M. Stasiewicz 40 ct., Agnieszka Borkowska żona ob. m. 5 złr., Fr. N. 1 złr., Jan Tryczka 1 złr., ks. Grzegorz Borczowski 2 złr., ze skarbonki kościelnej 2 złr. 1 ct., razem 17 złr. 41 ct., poprzednio 878 złr. 9 ct.; wszystkiego razem 895 złr. 50 ct.

— † Dnia 23. kwietnia umarł w Bochni Leonard S e r a f i ń s k i, notarjusz tamtejszy, niegdyś marszałek powiatu Bocheńskiego, liczący lat 55. Zmarły, powszechnie poważany dla swych znakomitych zdolności i niepospolitej prawości charakteru, używał powszechnego szacunku i poważania we wszystkich warstwach społeczeństwa. Młodzież polska wdzięczna mu zawsze będzie za liczne fundacje, które wpływem swym u osób zamożnych wyjednać potrafił; wspominamy tu tylko o fundacjach Petryczyna i Laskowskiej. *Czas* bywał dość często zasilany piórem ś. p. Serafińskiego.

† Sp. L e o p o l d W a l i c k i, umarł dnia 27. marca r. b. w majątku Iudranach, w powiecie Rosieńskim na Żmudzi. Urodzony w majątku Suchymborze, w b. powiecie Zawilejskim, 1796 r., ukończył szkoły w Postawach, zkąd się udał na uniwersytet wileński. Wstąpiwszy na fakultet filologiczny, słuchał wykładu Grodka, Borowskiego, Lelewela i Gołuchowskiego; poczem otrzymawszy w r. 1823 stopień rzeczywistego studenta, mianowany został nauczycielem języka polskiego w Swisłoczy. Następnie był nauczycielem to polskiego, to łacińskiego języka w Winnicy, w Warszawie (na Leszuie), w Wąchocku, w Końskich, w Siedlcach, a nakoniec w Łukowie, gdzie też pełnił obowiązki inspektora i gdzie na własne żądanie otrzymał uwolnienie od służby w 1850 r. Od tego czasu usunął się zupełnie od świata, oddając się namiętnie pracom literackim. Nic swego drukiem nie ogłaszał, oprócz kilku odezw w kwestjach filologicznych, raz w *Dzienniku wileńskim*, a potem w „Przeglądzie piśmiennictwa“. Pisał bardzo wiele, lecz mało wykończał. Był zapamiętałym obrońcą czystości języka i niezmordowanym nowatorem. W szkołach świsłockich był nauczycielem J. I. Kraszewskiego, o czem tenże w swoich „Obrazkach“ wspomina. Jako człowiek, znanym był z nieposzlakowanej prawości.

— Wykaz osób zmarłych od 10. do 20. kwietnia 1874 r. Marek Franciszek urzędnik prywatny 31 l. na gruźlicę płuc. Stachurski Stanisław cieśla 26 l. na suchoty. Wolańska Helena żona urzędnika pocztowego 25 l. na suchoty płuc. Heicmann Tekla wdowa po urzędniku 58 l. na zapalenie płuc. Fanger Piotr były adwokat 75 l. na przepuklinę uwięzgnioną. Sidorowicz Rozalia żona obywatela miasta 83 na rozmiękczenie mózgu. Czapelska Stanisława córka inspektora szkół 14 l. na wycieńczenie sił i dwoje starszych i 9 dzieci na ospę.

— **Obwieszczenie.** Ustawa z dnia 18go marca rb. nr. 18. zabezpiecza wszystkim budowlom nowym, przebudowanym i dobudowanym, które w latach 1874, 1875 i 1876 rozpoczęte, ukończone i na użytek oddane zostaną, uwolnieni od podatku budynkowego i od dodatków rządowych na szereg lat dwudziestu pięciu.

Magistrat podając korzyści wypływające z powyższej ustawy do publicznej wiadomości, zaprasza wszystkich mających chęć budowania do rychłego korzystania z powyższych dobrodziejstw, wyrażając ze swej strony gotowość do czynienia wszelkich możliwych ułatwień tak pod względem budowy, jako też i regulacji ulic, o ile tego potrzeba wymagać będzie.

Magistrat król. stołecznego miasta.

We Lwowie dnia 16. kwietnia 1874.

— **Mianowania.** Dr. Paweł Krzemień, ukończony słuchacz wojskowej medyczno-chirurgicznej akademii, mianowany starszym lekarzem i przydzielony do szpitalu garnizonowego nr. 15 w Krakowie, a dr. Natan Weiss, wojskowy lekarski elew, starszym lekarzem rezerwy w pułku piechoty br. Handel.

Najjaśniejszy Pan pozwolił przyjąć i nosić: radcy namiestnictwa we Lwowie Wincentemu Chitry-Freyselsfeld, krzyż kawalerski papieskiego orderu św. Grzegorza, a właścicielowi realności w Krakowie Tadeuszowi Oksza Orzechowskiemu perski order słonia i lwa drugiej klasy.

Podpułkownik Józef Harnisch prezes komisji remontowej we Lwowie, przeniesiony został w stan stałego spoczynku i otrzymał od Najjaśniejszego Pana wyraz najwyższego zadowolenia w uznaniu 22letniej zawsze chwalebnej służby. Jego następcą mianowany został major Emanuel Kaspar, dotychczasowy prezes komisji remontowej w Pradze.

Podporucznik Franciszek Tscherin, z pułku piechoty br. Jabłońskiego, otrzymał od Najj. Pana wyraz najw. zadowolenia w uznaniu pełnych zasługi usiłowań na polu udoskonalenia broni.

Podporucznik Prokop Mikuta, oficer w nowo-sądeckim batalionie milicji krajowej, przeniesiony został do stałego wojska.

— **Z Izby sądowej.** W dniu 22. kwietnia odbyła się ostateczna rozprawa, rzucająca smutne światło na stosunki społeczne naszych małych miast prowincjonalnych.

W Rawie mieszkali małżeństwo, Iwan i Jewka Kilianowie, oboje grecko-unickiego wyznania. Pobrali się zaledwie przed rokiem, a już częste wynikały kłótnie małżeńskie. Zdarzało się to zwykle, gdy Iwan Kiljan upił się, a wówczas bił swą żonę, nawet raz tak mocno się jej dostało, że z parę tygodni przeleżeć musiała. Jednego wieczora małżonkowie w dobrej komitywie poszli do szynku, ażeby wypić po kieliszku wódki i uraczyć się studzianką. Po drodze spotkali Joachima Makara i jego zaprosili także do karczmy. Tam wypili po parę kieliszków i poszli do drugiej karczmy, z tej do innej, wreszcie przyszli do Sury Reisler, gdzie pili aż do rana. Przy kieliszku wszczęła się kłótnia pomiędzy małżonkami, żona zmuszała męża iść do domu, mąż opierał się, przyszło do bójki, a że żona widocznie była trzeźwiejsza od męża, więc temu ostatniemu więcej się dostało. Krzyki bijących się sprowadziły szynkarkę Surę Reisler, która zaczęła mitygować Jewkę, ale ta na jej perswazję miała odpowiedzieć: „A tobie co do tego? to mój mąż, — ja jego nie zabiję, ale chcę go nauczyć, on mnie przed tygodniem tak mocno zbił,“ — i pokazała przytem sińce na łydkach. Nauka ta wszakże nie łatwo się dawała. Mąż obalił swą żonę na ziemię i przygniótł ją, ale ta wydobywszy się z pod niego, pochwyciła nieopodal leżące polano i tak mocno ugodziła w głowę swego męża, że czaszka mu pękła. Cóżeś ty zrobiła? zaczęli mówić do Jewki. Milczała przestraszona a może i wytrzeźwiona dokonanym czynem. Chrapiącego Iwana Kiliana wyniesiono z karczmy do sieni, tam Jewka nasłała słomy i przykryła umierającego kożuchem, a sama pobiegła do burmistrza prosić o furę dla sprowadzenia swego męża do domu. Otrzymawszy odmowną odpowiedź od burmistrza, pobiegła do lekarza, — nie zastawszy go w domu, pobiegła do drugiego, ale ten miał powiedzieć, że jeżeli mu zapłaci reński, to pójdzie, inaczej zaś nie. Udała się więc Jewka do domu, wzięła trochę jęczmienia i poniosła na sprzedaż. Jeżeli zeznania te Jewki są prawdziwe, rzucają one bardzo smutne światło na naszą administrację i inteligencję małomiejską. Bądź co bądź, w smutnem świetle przedstawia się nam społeczność i zwierzchność miasteczka Rawy, która dozwala, że człowiek umierający zostaje przez cały dzień pozostawiony sam sobie bez wszelkiej pomocy w sieniach karczmy. Iwan Kilian umarł dopiero w nocy, przeleżawszy w sieniach dzień cały.

Przy ostatecznej rozprawie sądowi przewodniczył p. Ortyński, oskarzycielem był pan Frendl a obrońcą dr. Wilhelm Zucker.

Jako świadkowie przesłuchani byli: Jachim Makara, Sura Reisler, Fedko Wertun i Fedko Mudry.

P. prokurator we wstępie zaszły wypadek jako ilustrację smutnego stanu stosunków naszej ciemnej ludności włościańskiej przedstawiwszy, starał się następnie wykazać, że zabójstwo Iwana Kiliana nie było przypadkowem, ale było wynikiem złości i chęci zemsty ze strony Jewki.

P. obrońca uzasadnił, że nadmiar użycia wódki głównym sprawcą stał się nieszczęścia.

Pp. przysięgłym przedstawiono trzy następujące pytania:

1) Czy oskarzona winna jest, że w nieprzyjaźnym zamiarze uderzyła męża polanem w głowę tak, iż śmierć uderzenia tego musiała być następstwem?

2) Czy Jewka popełniła taki czyn, który według naturalnych skutków uważać mogła, że narazi życie jej męża?

3) Czy Jewka przy popełnieniu zbrodni była tak pijaną, iż nie wiedziała co czyni?

Na pierwsze pytanie jedenaście głosów wypadło nie, a jeden tak.

Przy drugiem pytaniu jedenastu przysięgłych orzekło, że t a k, dwunasty wstrzymał się od głosowania.

W skutek tego trzecie pytanie odpadło. Na mocy tego wyroku, sąd skazał Jewkę Kilianową w myśl §. 335. ust. karn. na 8 miesięcy ścisłego aresztu.

P. prokurator zgłosił skargę o nieuważnienie wyroku z powodu, że jeden z przysięgłych wstrzymał się od głosowania.

— **Z Jaworowa.** (Jak pan starosta Lachowski ustawy państwowe pojmuje.)

Dnia 16. tm. odbywały się w naszem mieście wybory do Rady powiatowej z grupy wiejskiej i mniejszych posiadłości. Wśród wielkich gwarów i swarów w sali Rady powiatowej zaraz przy rozpoczęciu grupa wiejska, mająca prawo głosowania, wyszła z sali i stanęła obozem przed zabudowaniem Rady powiatowej, radząc między sobą to o tem to o owem. W pośród tej grupy stanąłem i ja podpisany, ciekawy co się stanie.

Spytacie się moi panowie czytelnicy co ja za jeden, co tam robiłem i skąd ja nie mając głosu do tego przychodzę. Oto posłuchajcie, opowiem wam. Nazywam się Cyprjan Doskocz, jestem słuchaczem 4. roku praw we Lwowie. W braku finansów zmuszony byłem przed rokiem objąć lekcję prywatną w Jaworowie, dojeżdżając tylko do Lwowa, gdzie też po dziś dzień pozostaję. Jak wyżej nadmieniłem, tylko z ciekawości, jaką każdy młodzieniec posiada, przypatrywałem się temu wszystkiemu, podziwiając ten nasz biedny i ciemny naród, aż wtem nadchodzi do mnie z wyciągniętym bagnetem żandarm, który dla zachowania porządku i bezpieczeństwa w sali Rady powiatowej był delegowany, aresztuje mię na rozkaz pana starosty o 20 kroków przed zabudowaniem Rady powiatowej publicznie na drodze i bezprawnie, nie wręczając mi bowiem żadnego wprzód pisemnego wezwania, prowadzi jako zbrodniarza i złoczyńcę do starostwa i poleca panu adjunktowi Sołtysikowi. Ten trzyma mię w kancelarji przez godzin 3, mówię trzy, i ciągnie a ciągnie ze mną protokół. Upadły na silach fizycznych i moralnych wychodzę o godzinie 2. po południu z kancelarji pana Sołtysika, myśląc, iż przecie już się wszystko ze mną skończyło. O nie! czekajcie moi panowie wyroku. — Następnego dnia tj. 17. tm. dostaję wezwanie pana starosty, abym się natychmiast u podpisanego zgłosił. Posłuszny prawu, przychodzę a na zapytanie, co ja za jeden (jakoby mię pan starosta, będąc razem ze mną kilkanaście razy poprzednio w Jaworowie na zabawach, imieninach itd. nie znał) przedkładam panu staroście świadectwo dojrzałości i imatrykulacji wszechnicy lwowskiej, gdyż indeksu z powodu podania się o stypendjum przy sobie nie miałem, i tu dopiero zapada wyrok z d. 17. kwietnia 1874 do l. 3688 następującej treści: „Na zasadzie §§. 1. b 2. i 5. b ustawy z dnia 27. lipca 1871 r. (Dz. u. p. nr.

88.) wydaję niniejszem wyrok na policyjne wydalenie pana z Jaworowa do Sambora, jako sprawdzonego miejsca przynależności za paszportem przymusowym. Lachowski m. p."

„O tempora! o mores!" Dlaczegoż p. starosta wprzód nie porozumiał się z przynależną gminą Sambora? Zresztą ustawa z dnia 27. lipca 1871. (Dz. u. pr. nr. 88) tak opiewa: „O wydaleniu przymusowem do gminy przynależności §. 1. b. Osoby bez legitymacji i celu pobytu, niemogące wykazać swojego dochodu i nietrudniące się żadnym pozwolonym zarobkiem (NB. mówi prawodawca i rozumie tu włóczęgów i próżniaków). §. 5. b. Oprócz tego osoby, niemające prawa swojszczyzny w okręgu, w którym ta ustawa jest obowiązującą, jeżeli pobyt ich także ze względu na porządek lub bezpieczeństwo publiczne jest niedopuszczalnym, mogą być wydalone z całego tego okręgu lub pewnej jego części".

W tę ustawę ostatnią jak się zdaje, nie rozumiejąc jej, bił p. starosta najwięcej, na podstawie tej wydał dla mnie tak fatalny wyrok. Nie trzeba tu panów starostów, lub ukończonych jurystów, aby ustawę tę zrozumieć, gdyż przekonany jestem, iż każdy z panów czytelników lepiej ją pojmie, i rozumie, jak na zasadzie jej wyrokujący p. starosta Lachowski. Przeciw wyrokowi temu wniosłem dnia 19. kwietnia rb. rekurs do Wysokiego c. k. namiestnictwa w nadziei, iż Wysokie c. k. namiestnictwo wyrok c. k. starostwa w Jaworowie z dnia 17. kwietnia 1874 do l. 3688 jako mocy prawnej niemającej uznać raczy.

Cyprjan Doskocz,
słuchacz 4. r. praw, bawiący w Jaworowie.

— **Radziechów** d. 21. kwietnia. U nas z mniejszych posiadłości do Rady powiatowej wybrano szczęśliwie ludzi, co dotąd nigdy nie bywało, ludzie pięciu włościan; z miast zaś przeszło trzech kandydatów partji narodowej a dwóch partji przeciwnej. Z tego rezultatu można wnosić, że lud silnie popiera swoich prowodyrów, wszelako tak niejest. Przed miesiącem, mając liczne interesa we wsiach położonych w powiecie radziechowskim, pilnie śledziłem istotny stan rzeczy, dziś więc rzucę kilka uwag a spodziewam się, że szanowna redakcja umieści je w łamach swego pisma.

W przeciągu trzech tygodni byłem w trzydziestu kilku wioskach. Są to dobra przeważnie hrabiów Mierów, Tyszkiewiczów, Zamojskich, Baworowskich i Łączyńskich. Ci panowie znać nie dbają o sprawę narodową tyle, skoro do swych majątków powpuszczali samych żydów. Żyd we dworze, żyd w karczmie, żyd gumiennym, żyd zaopatruje dom właściciela w wiktuały, słowem, wszystkie zyskowniejsze przedsiębiorstwa zagarnęli w swoje ręce żydzi przy pomocy tych panów. Używając różnych środków, aby ocucić szlachtę z chorobliwej apatji, wołano, przemawiano do uczucia, do ambicji, do rozumu, ale to groch o ścianę! Po cóż więc mamy się dziwić ludzi? Nieżądamy zdrowych objawów życia od podobnych Polaków! Europa jednak gdy pisze o Polsce, podług szlachty i arystokracji cały naród osądza. I tak pisma angielskie w listopadzie z. r. podały fakt przemyski, że na kilkudziesięciu wyborców z większych posiadłości, zjechało się tylko dwunastu; przytem zrobiły dowcipną uwagę, że [illegible] dobry obiad można zrobić dobry interes, bo [illegible] dziennie.

W podróży stanąłem w wiosce Susznie, pięć ćwierci mili odległej od Radziechowa. Wszedłem do karczmy i zawiązałem z wieśniakiem rozmowę, z której dowiedziałem się, iż wymieniona majętność należy do hr. Baworowskiego. Stary utyskując na miejscowego dzierżawcę, rozumie się żyda, pociągnął mnie do dworu. Tu mi pokazał najpierw zrujnowany parkan, który, o ile mogłem wnosić ze zniszczonych resztek, dawniej musiał być z wielką troskliwością utrzymywany; potem weszliśmy obaj do wnętrza domu. Pierwsze trzy pokoje zamieszkiwał drób różnego rodzaju; w przyległym dużym salonie kilka dziewek przygotowywało pożywienie dla innych zwierząt domowych, a gdyśmy stanęli w małym, ciemnym pokoiku, włościanin wskazał mi krzesło i zaczął opowiadać jakąś starą historję o tym dworze. Mówił wprawdzie bezładnie, z przesadą; ale koniec końcem dowiedziałem się, że w tych samych pokojach, gdzie dzisiaj szanowny dzierżawca umieścił kury i gęsi, mieszkał przed laty stary Miecznik ze swoją córką Marją, którą Malczewski w pięknym poemacie unieśmiertelnił.

W dalszym ciągu podróży przypadek, już pod miasteczkiem, wprowadził mnie w progi pewnego zamożnego obywatela. Uczułem pewne zadowolenie, iż przecież nie wszyscy są podobni do hrabiów Mierów, że nareszcie w trzydziestej pierwszej wiosce spotkałem nie dzierżawcę żyda, lecz polskiego szlachcica, samego właściciela. Wieczorem poprosiłem o najnowszy dziennik, ale jakie było moje zdziwienie, gdy mi przyniesiono *Gazetę Lwowską!* Zapytałem szanownego gospodarza, dlaczego innego pisma nie trzyma, w którem nietylko słowa ale i myśli są polskie? Odpowiedział mi na to pan jurysta, że mniejsza o treść i myśl, byle tanie było. Obywatel ten ma krocie!

Wobec takiego stanu rzeczy jaka przyszłość, jaka dola nasza? Lud wszędzie jawnie manifestuje swoją nienawiść do łaskawych [illegible], lecz cóż z tego, kiedy w całym powiecie niema czterech mężów, miłujących ojczyznę, którzyby włościan pociągnęli za sobą! Zwycięztwo tak mało wymaga, a my i na tę drobnostkę zdobyć się niemożemy!

Czy urzędnik sądowy ma rozpoczynać agitację w dobrach pana Miera lub Tyszkiewicza? Nawet gdyby p. Schenk niezapatrywał sędziów w doradcze okólniki, niepodobna żądać od państwowych urzędników, obarczonych ogromną pracą i odpowiedzialnością, mieszania się do akcyj wyborczych. Dlatego wina każdej przegranej ciąży na wyżej wymienionych panach. Żyd, choćby był najprzychylniejszym dla sprawy narodowej, nigdy jej nieprzeniesie nad interes. Przed trzema laty wyborcy znaczną większość polskich kandydatów wprowadzili do Rady powiatowej, lecz dziś moskalofile są panami sytuacji. Oto są postępy naszej szlachty i arystokracji od dwustu lat!

— **Od Annasza do Kaifasza.** Wiele hałasu narobił w Anglji związek małżeński lorda Campbell, członka najwyższej arystokracji rodowej, z córką pewnego handlarza win w Manchester. Dzienniki zagraniczne opowiadają, że ponieważ lord Campbell pragnął zachować przy zawarciu małżeństwa jak najściślej wszystkie formy zwyczajowe, więc zażądał przyzwolenia ojca swojego, księcia Argyll. Ojciec odpowiedział mu, iż ponieważ najstarszy syn jego, margr. Lorne, ożenił się z córką królowej panującej, więc on jest teraz głową rodziny. Lord Campbell udaje się przeto do najstarszego brata. Margr. Lorne odsyła lorda do królowej. Królowa oświadcza, że od czasu śmierci swego męża zwykła odwoływać się we wszystkich sprawach familijnych do opinii księcia Koburgskiego, jako najstarszego w dynastji. Książę Koburg odpowiedział znów, że od chwili gdy monarchowie niemieccy obwołali króla pruskiego cesarzem niemieckim, zwraca się on we wszystkich podobnych kwestjach jak sprawa małżeństwa jego lordowskiej Mości, do wyroku cesarza Wilhelma. Lord Campbell udaje się więc do cesarza Wilhelma, ale ten, mając dość kłopotów z własną familją, odsyła romansową sprawę biednego lorda „ad referendum" do kogo? do księcia Bismarka! Książę Bismark wydał zaś wyrok krótko i węzłowato: „Lord Campbell niech się żeni z córką p. N. handlarza win w Manchester — jeżeli mu się tak podoba." Zadowolony tym wyrokiem lord, wziął ślub z swoją narzeczoną. Si fabula vera.

— **Piękne za nadobne.** W pewnem węgierskiem miasteczku ślubowało 18 panien, iż nie wyjdą za mąż za żadnego kawalera, który [illegible] zwyczajowi [illegible] tytoniu. Gdy wieść o tem przy[illegible] kawalerowie, iż żaden z nich nie weźmie za żonę takiej panny, która się ubiera w sztuczne włosy. Któż będzie kapitulował?

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z ogólnego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów galicyjskiego banku hypotecznego odbytego dnia 21. kwietnia b. r.

Przewodniczący Włodz. hr. Borkowski, ze strony rządu jako komisarz rządowy pan Haylig, radca namiestnictwa. Notarjusz pan Wolski zaproszony do sporządzenia uchwał.

Obecnych akcjonarjuszów było 40, reprezentujących 7329 akcji.

W imieniu Rady nadzorczej zdawał sprawę dr. Marceli Madejski, w imieniu dyrekcji dr. Józef Koliszer.

Dowiadujemy się więc z przedłożonego zamknięcia rachunkowego, że aktywa banku w roku 1873 wynosiły 23,692.096 złr. 94 ct., a mianowicie: kasa 617.709 złr. 67 ct., pożyczki hypoteczne 15,969.700 złr., weksle 1,683.647 złr. 9 ct., debitorowie 3,508.353 złr. 68 ct., efekta kantorów wymiany 672.024 złr. 59 ct., zaliczki na efekta 192.091 złr. 19 ct., zaliczki na zboże 109.960 złr. 13 ct., eskontowane efekta 11.945 złr. 40 ct., udział przy pożyczce loteryjnej miasta Krakowa 146.165 złr. 8 ct, gmach bankowy we Lwowie 231,012 złr. 67 ct., koszta założenia 22.340 złr. 80 ct., koszta urządzenia 30.405 złr. 10 ct., kasy zaliczkowe 497.741 złr. 54 ct.

Pasywa przedstawiają się jak następuje: Kapitał akcyjny 3,000.000 złr., listy hypoteczne 15,968.700 złr., asygnacje kasowe 2,038.700 złr., kredytorowie 1,632.190 złr. 41 ct., procent asygnacji kasowych w obiegu będących do 31. grudnia 1873 narosły 45.916 złr. 33 ct., procent weksli 12.471 złr. 93 ct., procent pożyczek hypotecznych 327.466 złr. 68 ct., fundusz umorzenia 170.609 złr. 54 ct., fundusz rezerwowy 122.501 złr. 69 ct., wylosowane listy hypoteczne 63.400 złr., płatne kupony od listów hyp. i akcji 50.132 złr. Nadwyżka stanowiąca czysty zysk za rok 1873 260.008 złr. 36 ct. Razem 23,692.096 złr. 94 ct.

Wobec klęsk finansowych, które nawiedziły monarchję austrjacką od maja 1873, galicyjski bank hypoteczny starał się działalność swoją rozwinąć przeważnie w oddziele hypotecznym, a ograniczyć takową w oddziale handlowym. Ztąd, w porównaniu z latami poprzedniemi, okazuje się powiększenie obrotu w pierwszym, a zmniejszenie tegoż w drugim z tych oddziałów.

W ciągu r. 1873 przyzwolono na hypoteki mające ogólnej wartości 7,932.703 złr. 60 ct. a obciążone już wierzytelnościami wynoszącemi 895.682 złr. 26 ct., nowe pożyczki w sumie 2,605.200 złr. Z tego wynika, iż hypoteki stanowiące bezpieczeństwo listów zastawnych banku, obciążone są tylko do wysokości 44.12 proc. ich minimalnej wartości, a więc bezpieczeństwo listów zastawnych zapewnione jest jak najzupełniej.

Ogólna suma pożyczek udzielonych od początku istnienia banku aż po koniec roku 1873 wynosi w 2016 pozycjach sumę 17.900.000 ulokowaną na hypotekach mających 62,349.059 złr. wartości i obciążonych prócz tego wierzytelnościami w sumie 9,707.177 złr. Odliczywszy umorzone już w tym czasie pożyczki, z dniem 31. grudnia 1873 ogólna suma pożyczek, i odpowiadająca jej suma będących w obiegu listów zastawnych banku, wynosiła 15,968.700 złr.

Zestawienie rachunku zysków i strat wykazuje między innemi, iż ze strat odpisanych już za r. 1873 odzyskano 15.716 złr. Na rachunek strat z r. 1873 położono wszystkie wątpliwe należytości, tak, iż rachunek ten wynosi 357.128 złr. Składają się nań głównie straty na efektach własnych i na rachunku bieżącym. Do zamknięcia rachunków dołączony jest atoli szczegółowy wykaz efektów kantoru wymiany, z którego wynika, iż znaczna część strat będzie odzyskaną, gdyż kurs większej części zawartych tam papierów podniósł się znacznie od 31. grudnia 1873.

Dr. Madejski, dawszy rzut oka na czynności banku w r. 1873, wskazuje z zadowoleniem, iż pomimo ciężkich strat, na jakie narażony był każdy zakład w skutek przesilenia finansowego, stan galicyjskiego banku hypotecznego jest pomyślnym: pozwala on bowiem po odpisaniu nietylko strat, ale i pozycyj wątpliwych, które po części będą odzyskane, rozporządzać nadwyżką zysku w sumie 260.008 złr. 36 ct. i wypłacić akcjonarjuszom większą niż kiedykolwiek dywidendę. Z sumy tej wypłacono już w moc uchwały Rady nadzorczej akcjonarjuszom tytułem zaliczki 5proc. czyli 10 złr. od akcyj. Z pozostałych 110.008 złr. 36 ct. wnosi Rada nadzorcza: wypłacenie 10proc. tantjemy założycielom, 5 proc. Radzie nadzorczej, 5proc. dyrekcji, dalej5 proc. do funduszu rezerwowego 5300 złr. 80 ct. — a nakoniec pozostałe 84.483 złr. mają być rozdzielone między akcjonarjuszów jako superdywidenda po 5 złr. 50 ct. od akcji. Wnosi więc Rada nadzorcza, by zgromadzenie a) zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1873 i udzieliło dyrekcji absolutorjum; b) uchwaliło proponowany powyżej podział zysku.

(C. d. n.)

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 22. kwietnia 1874.

Edykta. Sąd obw. w Przemyślu ogłasza, iż przy wpisanej na dniu 22. lutego firmie: Browar ks. A. Sapiehy w Krasiczynie, prokura St. Ch. Orłowski i Karsnitza wygasła, a natomiast udzieloną została pp. Wiktorowi Czermakowi, Romanowi Lewkowiczowi i że sam właściciel A. Sapieha firmę podpisywać lub dwóch z ustanowionych prokurantów: Manasterski, W. Czermak i R. Lewkowicz.

Licytacje. W sądzie pow. brzeżańskim realności pod l. 69 w Narajowie d. 2. czerwca. W sądzie pow. Dobromilskim realności pod l. 5. w Kropiwniku i pod l. 132 w Pietnicach d. 26. czerwca.

Obwieszczenie. Z d. 21. kwietnia otwarty został urząd pocztowy w Okocimie.

Ostatnie wiadomości.

Wybory z własności większej nie tyle interesują publiczność, co wybory z kurji wiejskiej i miejskiej, gdyż prócz dwóch powiatów, wybór narodowy w własności większej jest pewny. Podajemy wynik wyborów z własności większej w następujących jeszcze powiatach:

Przemyśl: ks. Adam Sapieha, hr. Ign. Krasicki, Zygmunt Dembowski, Narcyz Puchalski, Maurycy Kraiński, Bielawski i Krukowiecki.

Sniatyn: Romuald Krzyżanowski, Kajetan Zadurowicz, Józef Teodorowicz, Tytus Komar, Edmund Schnirch, br. Kapri, Mikołaj Krzysztofowicz, Zagórski i Ludwik Zadurowicz.

Kołomyja: Zenon Krzeczunowicz, Stanisław hr. Dzieduszycki, Antoni Bogdanowicz, Białoskórski, Roman Puzyna, Konstanty Siwicki, Paweł Asłan.

Żółkiew: Stanisław Łączyński, Bronisław Lang, Ludwik Czermiński, Sylwery Skolimowski, Adolf Udrycki, Kazimierz Żarski, Sarnicki Napoleon, Michalski, ks. r. l. Sakowski.

Mościska: hr. Stadnicki, hr. Bielski, Oświęcimski, Gizowski, Bolesław Śmiałowski, Żuker, Gutkowski, hr. Drohojowski Zygmunt, Younga i ks. kanonik Stojałowski rit. lat.

Rzeszów: Straszewski Władysław, Jabłoński Wacław, Christiani Henryk, Puchalski Józef, Wojnarowski Franciszek, Jędrzejowicz Władysław i ks. Ciesielski.

Kolbuszowa: Teofil Błotnicki, Kazimierz Hupka, Karol Janko, Czesław Kozłowski, Stanisław Politalski, ks. Szajnok, Henryk Niewiarowski i Józef Lityński.

Ropczyce: Wojciechowski, Michałowski, Szumski, Charzewski, Rylski, Roman Wojciechowski, ks. Gliński, Wiśniewski, Berski, Zygmunt Romer, Władysław Romer.

W Birczy wybrano: Löfflera, Załęskiego, Kozłowskich Jana i Mieczysława, Kowalskiego, Pieściorowskiego, księdza Dziedzica, dr. Bieńczewskiego, Jaworskiego i Gniewosza.

W Kałuszu i w Stryju wybory z większych posiadłości nie przyszły do skutku z powodu, iż się wyborcy nie zjechali. W Tarnopolu, Stanisławowie i Mikulińcach nie wybrano z miejskiej kurji, z braku kompletu na posiedzeniu Rady miejskiej. Namiestnictwo poleciło zwołać zastępców w miejsce radnych absentujących się. Lecz jak sobie poradzi w Sanoku, w kurji gmin wiejskich?

Ponieważ wybór członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, obwieszczeniem z d. 5. marca b. r. l. 1888 na 16. kwietnia rozpisany, nie przyszedł w powiecie sanockim do skutku, przeto rozpisuje namiestnictwo w tym powiecie ponowny wybór 12 członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich na dzień 14. maja b. r. Wybory odbędą się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyboborów zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które zostaną im doręczone.

Komisja budżetowa Izby posłów zgodziła się na uchwałę Izby panów co do techniki lwowskiej 12 głosami przeciw 10; tylko Suess zapowiedział wniosek mniejszości.

Na końcu posiedzenia Izby posłów d. 23. wniósł Hoffer podpisaną przez wszystkie prawie frakcje centralistyczne interpelację do rządu względem postępowania ks. metropolity Sembratowicza z posłami świętojurskimi.

Karliści puścili na wolność jeńców wojennych.

Izby rumuńskie zostały zwołane na nadzwyczajną sesję na dzień 7. maja.

Drohobycz d. 23. kwietnia. Dnia dzisiejszego wypadł wybór do Rady powiatowej z większych posiadłości pomyślnie, wybrani zostali: pp. Julian Bielski z Rychcic, ks. Ignacy Terlecki, Wiktor Błażowski, ks. Tomasz Barewicz, Maksymilian Wolski, ks. Andrzej Drążek i Franciszek Pfianzer. Musimy dać publiczne uznanie p. Dawidowi Lindenbaumowi, właścicielowi Borysławia, Mrażnicy i Kropiwnika, ponieważ on tylko jeden z izraelitów głosował za listą narodową, niezważając, że był jako kandydat ze strony żydowsko - świętojurskiej postawiony.

Telegramy Gazety Narodowej

Borszczów 24. kwietnia. W Borszczowie wybrany jednogłośnie prezesem Rady powiatowej p. Jan Jocz, zastępcą p. Aleksander Hordyński.

Peszt d. 24. kwietnia. W Izbie posłów Iranyi interpelował ministra-prezydenta, czy ogłoszona w *Tempsie* depesza hr. Beusta do ks. Grammonta (z r. 1870) jest autentyczna, czy wspomnione w niej zaczepno-odporne przymierze między Francją a Austro-Węgrami za wiedzą i przyczynieniem się rządu węgierskiego zawarte zostało.

Wiedeń dnia 24. kwietnia. Izba posłów przyjęła projekta ustaw hipotecznych dla rozmaitych krajów koronnych (w zastępstwie sejmów), i po krótkiej rozprawie przyjęła uchwałę Izby panów co do budowy techniki lwowskiej (wstawić sumę 250.000 złr. bez żadnego warunku.)

W Izbie panów Scrinzi interpeluje ministra sprawiedliwości względem zaprowadzenia wspólnego z Węgrami kodeksu morskiego. Drugi projekt wyznaniowy przyjęto bez rozpraw w trzeciem czytaniu według uchwał komisji. Dalej przyjęto zmianę w §. 54. pierwszego projektu, przez Izbę posłów zrobioną. Także wszystkie inne, będące na porządku dziennym projekta ustaw przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wiedeń d. 24. maja. Komisja legalizacyjna (do wniosku **Fuxa** o rewizję ustawy hipotecznej i zawieszenie przymusu legalizacyjnego) odrzuciła pierwszą część wniosku, względem rewizji ustawy hipotecznej, a uchwaliła wniosek, wzywający rząd, aby przedłożył projekt ustawy, którąby porobiono ulgi w przymusie legalizacyjnym, w danym razie przez ustanowienie mężów zaufania w gminach do aktu legalizacji.

W klubie lewicy podnosiło wczoraj kilku mowców przy oklaskach zasługi dotychczasowego prezesa, dr. Pergera, poczem klub uchwalił zaniechać reorganizacji klubu, a oraz 26 głosami przeciw 19 uchwalił przystąpić w sprawie funduszu na budowę techniki lwowskiej do wniosku mniejszości komisji (tj. aby zatrzymać pierwotną uchwałę Izby posłów; ob. „Ost. Wiad.")

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	216.25.	Anglo-austr.	133.50.
Unionsbank	103.—.	Vereinsbank	13.—.
Kolei Kar. Lud.	247.—.	Kolej połudn.	143.—.
Franko-austr.	34.—.	Baubank	50.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywiona.	

Wiedeń 24. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.—.	Węgier. kred.	145.—.
Anglo-austr.	134.50.	Unionsbank	103.—.
Kolej Kar. Lud.	243.—.	Nordbahn.	205 50.
Kolej południo.	143.—.	Kolej Alföd.	139.50.
Kolej Elżbiety	205.—.	Kolej Lw.-czer	151.—.
Węg. Nordostba.	107.—.	Vereins-Bank	13.—.
Anglobau	65.—.	Węg. Ostbahn.	52.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	—.—.
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	92.—.
Losy tureckie	43.—.	Baubank-Act.	68.—.
Kolej państwow.	322.—.	Bankverein	69.—.
Wied. Bauver.	31.75.	Hyp. Ren. ban.	9.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 —	248 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	150 50	152 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	214 50	217 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 70	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 [illegible]	74
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 75	78 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	22
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 94	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	105 50	107 —
Wiedeń d. 22. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 30	69 40
„ „ w sreb. 5 „	73 90	74 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	309 —
1839 ⅕ losu	251 —	252 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 75	104 —
1860 „ 100 „ „ „	109 —	109 50
1864 „ 100 „ „ „	131 50	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 50	78 —
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	93 —	93 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	77 25	77 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	42 75	43 35
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	135 50	136 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	216 50	217 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	146 50	147 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	870	875 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34 50	35 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	57 —	57 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
Banku nar. austr po 600 zl.	975 —	977
Banku powsz. aus. po 200 złr.	56 50	57 50
Unionbank po 200 złr.	102 50	103
Vereinsbank po 200 zł. s. 40 p.	13 75	14 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	93 —	94 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	165 —	170 —
Wied. bankver. po 200 złr.	69 —	70 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	117 50	118 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	141 —	142 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	205 50	206 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2050 —	2055 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	203 —	204 —
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	242 50	243 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k	151 —	151 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł r. a	33 —	34 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185 75	186 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	97 —	98 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 —	159 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	318 —	319
Südbahn po 200 zł. srebr.	141 —	142 50
Tramway wied. po 200 zł	146 —	148 —
Węg-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	103 50	104
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	107 50	108
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 50	53 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137 —	138 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	72 50	73 —
„ „ wied. „ 100 „	32 50	33 —
„ tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w.	13 —	13 25
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	94 75	95 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 —	83 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 25	87 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	— —	94 50
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 15	90 35
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 80	78 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	39 —	39 25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 25	— —
„ em. 1862 5 pr.	92 25	— 75
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	98 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	88 —	88 50
„ „ 5 pr. sr	105 40	105 70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w a	106 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 20	— —
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 25	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	96 —	96 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 25	82 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 25	158 75
Klary po 40 złr. m. k.	27 —	28 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	— —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	31 75	32 25
St. Genois „ 40 „ „	— —	24 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —
Windiszgrats po 20 zł. „	20 —	20 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 10	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	54 90	55 [illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 85
Paryż. 100 frank.	44 25	44 30

Nadesłane

Jeszcze tylko 30 serwisów stołowych i herbacianych na składzie.

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, że znany zaszczytnie przez przeciąg długich lat handel pod firmą

Władysław Boczkowski

przy placu Św. Ducha

na moja własność nabyłam, i takowy pod moją własną firmą dalej prowadzić będę.

Chciawszy urządzić mój handel pod wszelkiemi wymogami, w wielkim wyborze galanteryj, które co do jakości i tanności celować będą, urządziłam prędką

wyprzedaż porcelany i szkła

które zadziwiająco tanio, bo niżej ceny zakupna wysprzedaje.

Dziękując Szanownej P. T. Publirzności za łaskawe, dotychczas handlu temu okazane względy, upraszam takowe i na mnie przenieść, z tem zapewnieniem, że staraniem mojem jest i będzie, dobrym towarem, kontentując się tylko bardzo małym zyskiem, i prędką usługą łaskawych odbiorców zadowolnić.

Z głębokiem poważaniem

1980 5—6 W. Boczkowskiego wdowa.

Jeszcze tylko 20 garniturów ze szkła.

Nadesłane

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla